PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Wychodzi we Lwowie co sobota. Cena przedpłaty wynosi dla Lwowa 5 złr. a dla prowincyi wraz z przesyłką pocztową 6 złr. m. k. rocznie. Prenumerować można każdego czasu. Biuro redakcyi na ulicy Ossolińskiego pod liczbą 857 1/4

N. 45. Dnia 10 listopada, 1849.

Pismiennictwo ludowe.

Oświata ludu naszego oddawna była zaniedbana; nie było szkółek elementarnych, a przynajmniej była ich ilość bardzo mała, gdzieby się podrastające pokolenie ludu wiejskiego było mogło nauczyć czytać i pisać. W niedostatku szkółek nie można też było myślić o książkach dla ludu pisanych. Potrzeba ta dziś się uczuć dała, kiedy już znajomość czytania i pisania nie należy do rzadkich między ludem wyjątków, ale coraz bardziej szerzy się i rozmaga.

Lud nasz, od natury przyrodzonemi zdolnościami obdarzony, pokazywał zawsze, nawet w grubej co do nauki elementarnej nieumiejętności swojej, wiele zdrowego rozumu, dowcip bystry, rozwagę żywą, objęcie łatwe, usposobienie serca religijne i łagodne. Czego nie nabył z nauki, nabył z doświadczenia i z tradycyi. Ciekawie zawsze słuchał co starsi i mędrsi od niego mówili, a co słyszał, głęboko chował w pamięci. Na rolę tak płodną z natury ziarno oświaty, rzucone xiążką stosowną, przyjmie się i plon bujny wyda.

Wszakże na bujnej ziemi nie tylko pszenica, ale i chwast bujnie wyrasta. Im bystrzejsze zatem jest pojęcie ludu naszego, im większa do rzeczy nieznanych ciekawość, tem oględniejszemi nam być wypada, abyśmy mu na pokarm ducha jego tylko zdrowe i pożywne ziarna dawali. Gdybyśmy u nas tak zarzucili lud nasz pismami i drukami, jak to uczyniono w Niemczech, gdzie literatura ludowa stała się spekulacyą xięgarzy i pisarzy, zatrulibyśmy zdrowe jego soki, obałamucilibyśmy głowę jego rumowiskiem zdań bezpożytecznych i fałszywych, wyrugowalibyśmy z niej zdrowy rozsądek, jasne, instyktowe przejrzenie rzeczy, serce prawe i jędrne uległoby mdłości miłosnej i sentymentalnej, alboby się razpalało różnego rodzaju namiętnościami, a ustąpiłyby z niego cnota i wiara staropolska, miłość kraju i narodowości, prostota rodzinna i miłość bliźniego, rzetelna a nie udana.

Kiedy się więc budzi u nas pismiennictwo ludowe, chronić nam trzeba lud od tej morowej na umysły zarazy, jaką lawa pism ludowych, owych nieprzeliczonych powiastek, wierszydeł i traktacików, rozlała po innych ludach, co się oświeconemi głoszą. Nie o to chodzi, aby lud czytał, ale aby dobre, gruntowne, zdrowe i pożyteczne rzeczy czytał.

Literaturę ludową pojmujemy w trzech kierunkach: w kierunku religijnym, narodowym i gospodarczo-przemysłowym. Ostatni z tych trzech kierunków długo jeszcze u ludu popłacać nie będzie. Pism tego rodzaju lud nie czyta, nudzi się niemi, ma od nich odrazę, bo ich nie rozumie, albo z góry powie, że z xiążek źle gospodarować. Rzeczywiście wszędzie ulepszenia gospodarskie do ludu nie z xiążek, ale z doświadczenia przechodzą. Jak je zobaczą u pana, u xiędza, u sąsiada — zaprowadzą je i u siebie.

Pozostaje kierunek religijno-moralny i narodowy. Obydwa dla ludu powinny być przedstawione plastyczne: religia w przypowieściach pisma ś. i w plastycznych obrazach starego i nowego testamentu, tudzież historyi kościoła, — dzieje w postaciach wydatnych, historycznych, w obrazach obyczajowych żywo z życia zdjęte. W liryczności, w deklamacyach i rozprawach lud nasz nie smakuje. Przedewstkiem nie cierpi fałszu. Chce, aby każda przypowieść była prawdziwą, a jeżeli lubuje czasem w zmyśleniach, muszą to być zmyślenia całą gębą, że je palcem namacać można. Te zdrowe soki ludu naszego pisarze narodowi zachowywać i wzmacniać powinni. I poezya lud nasz bawi, ale poezya serca szczera i prosta, albo poezya opisowa, plastyczna, Homerowa. Takiej poezyi, co mu słowem do serca idzie, a obrazem plastycznym wyobraźnię jego zajmuje, słuchałby rad całe życie.

Lud nasz z natury łagodny, wszakże z religijnego usposobienia serca, które żywą wiarą pała, do fanatyzmu jest skory. Dlatego źleby uczynili, którzyby go nierozmyślnie xiążką do tej przesady uczuć religijnych naprowadzali. Wpajać w lud zamiłowanie religii ojców, dobra jest, ale zła i szkodliwa, oburzać go przeciwko innowiercom, albo ogłaszać własnych współbraci za jego nieprzyjaciół z powodu religijnego ich zachowania.

Dyrekcya główna Ligi polskiej, jak to z ogłoszonego w Gazecie Polskiej obwieszczenia dowiadujemy się, zajęła się tym ważnym przedmiotem: — powołała osoby, z pismiennictwa ludowego znane, (Edmund *Bojanowski* z Grabonoga, Dr. *Nej*, nauczyciel z Trzemeszna, *Estkowski*, nauczyciel z Poznania, xiądz *Borowicz* z Brodnicy, xiądz *Prusinowski* z Poznania), i za ich staraniem wydany będzie naprzód i to w krótkim czasie:

«*Żywot poczciwego człowieka*“ obrobiony z pism *Reja* z Nagłowic, oraz wybór wierszy stosownych, jako to *Szajnochy*, *Lenartowicza* i innych z odpowiednemi drzeworytami.

Aby zaś ludowi odsłonić przeszłość jego i aby utrzymać go w żywej tradycyi z tą przeszłością, ogłasza Dyrekcya konkurs na pisma następującej treści:

1) *Opis dawnej Polski* pod względem zwyczajów, obyczajów; pomników, widoków, gospodarstwa, a to wszystko na tle jeograficznem.

2) *Obraz dziejów Polski* aż do pierwszego rozbioru, uwydatniając w nich główniejsze osoby historyczne i świetne koleje narodu.

3) *Obraz dziejów Polski* po jej upadku aż do roku 1815, także więcej w biograficzny sposób.

Żadne z tych pism nie ma przenosić sześciu arkuszy druku w 8ce; sposób wystawienia rzeczy ma być plastyczny, bez deklamacyi i liryczności, styl prosty, ale nie gminny, łatwy ale nie rozwlekły.

Nadesłane rękopisma (na ręce Dr. Libelta w Poznaniu) będą roztrząsane sumiennie, a które komisya uzna za najlepsze, te każe drukować na koszt Ligi, a autorom wypłaci po 60 złotych od arkusza.

Wynalazek Melsensa w fabrykacyi cukru z buraków i trzciny cukrowej.

Wstrzymywaliśmy się z udzieleniem czytelnikom Pamiętnika wiadomości o wynalazku Melsensa dopóki bliższych o nim nie powzięliśmy szczegółów. Już teraz, powiedzieć można, że wynalazkowi Melsensa, który nową i nader świetną epokę w cukrownictwie stanowi, wielka przyszłość jest zostawiona. Wprowadzony do krajowego przemysłu, zmieni zupełnie znane dotychczas sposoby wyrabiania cukru z trzciny i buraków, a zmniejszając koszta wyrabiania, zwiększy o blisko 30 procentów ilość otrzymywanego dziś zwykle cukru po fabrykach, i dostarczy go w lepszym o wiele gatunku. Największe przeszkody, jakich dotąd fabrykacya cukru doznawała, były: fermentacya ciał obcych pierwiastkowi cukrowemu, działanie szkodliwe powietrza albo raczej kwasorodu powietrza na sok burakowy, w końcu zciemnienie tegoż soku zgęszczonego podczas gotowania po odbytej poprzednio defekacyi. Owóż pan Melsens wprowadza do całej fabrykacyi cukru nowe ciało chemiczne, którem jest dwu-podsiarkan wapna, rozpuszczony w wodzie, mający 10° podług aremetru Beaumego. Ten płyn prawdziwie zadziwiający, zaradza wszelkim niedoskonałościom cukrownictwa, albowiem chroni sok od fermentacyi, niszczy działanie kwasorodu jako ciało dążące do połączenia się z nim, sprawia dokładną defekacyę tak, iż użycie węgla zwierzęcego jest już prawie zbyteczne, chroni od zciemnienia i niszczy ciała, któreby kolor soku zmienić mogły. Dawnemi metodami otrzymywano 6% cukru, metodą Melsena otrzymuje się przeszło 8% (t. j., że 100 funt. buraków dają 8 funt. cukru) Ta nadwyżka wypływa tak z zasady samejże fabrykacyi, jakoteż z tej okoliczności, iż w tej metodzie nawet wygniotki z wyciśnienia pozostałe, oddają prawie wszystek swój cukier, który dawniej szedł w utratę. Lecz nie tyle w tem powiększeniu procentu (wydatku) trzeba szukać całej wyższości metody Melsensa nad innemi, ile w bezpieczeństwie, w uproszczeniu, w łatwości całej fabrykacyi. W tej metodzie tłoczenie (prasowanie) może być zastąpione także maceracyą, zaś dawne filtrowanie (cedzenie) przez węgiel zwierzęcy, równie jak też gotowanie w próżni odpadają, gdyż po kilkrotnem gotowaniu na wolnym ogniu i cedzeniu na zwykłych filtrach Taylora, otrzymuje się zgęszczony syrop, który nalany w formy, krystalizuje pomału (który to sposób krystalizowania p. Crespel-Delisse jeszcze w r. 1827 zaprowadził) i daje zwykły handlowy, wcale biały cukier. Pan Melens w swoim pamiętniku, ogłoszonym dziennikami, powiada: „iż wkrótce przyjdzie czas, gdzie każdy gospodarz wiejski, mający w domu szatkownicę albo młynek do krajania buraków, parę beczek, zwykły kociołek do gotowania i kilka form glinianych, będzie mógł sam przerabiać na swoją potrzebę kilkaset korcy buraków, na cukier, który dawniej drogo opłacał.“ W rzeczy samej, zważywszy, iż z czasem system postępowania Melsensa zapewne tak się uprości i ułatwi, że go będzie mógł niemal każdy gospodarz wiejski użyć do zwykłych swoich zatrudnień domowych; przyznać potrzeba, że nikt dotychczas takiego postępu w fabrykacyi cukru nie zrobił, jak Melsens.

Winniśmy wspomnieć o nowem urządzeniu p. Chaumé, który dawną metodę maceracyi Dombasla w tem udoskonalił, iż zaprowadził wiaderka ruchome połączone, podnoszące pionowo i zgęszczające coraz bardziej płyn zawierający pierwiastek cukru; niemniej o aparacie nowym zasłużonych w cukrownictwie pp. Derosne et Cail, sprawującym bezpośrednio i natychmiast rafinowanie cukru, ale po wynalazku p. Melsens, cożż można o udoskonaleniach w tej gałęzi przemysłu powiedzieć?

Handel w głównych zarysach, skreślony przez Michała Chevalier.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy Hiszpania prowadziła wojnę ze swemi poddanymi, jej monarcha w r. 1580 przedsięwziął najazd na Portugalię i jej osady, a to co się zdawało przyczyniać sił temu państwu, stało się prawdziwem osłabieniem, dla jego zaś nieprzyjaciół przyniosło zbawienie.

Kiedy konieczność zmuszała Holendrów, ściśniętych na niepłodnej ziemi i wystawionych na okropność wojny, uciekać się do oszczędnego i przemyślnego sposobu opatrywania swych potrzeb, rybołowstwo i solenie śledzi nie tylko ich żywiło, ale nadto otworzyło im znaczną żeglugę z północy na południe Europy, do samej nawet Hiszpanii pod obcą flagą, a tymczasem dwa nowe wypadki przyłożyły się do wzniesienia ich handlu.

Hiszpani zdobywszy Antwerpię w r. 1584 zamknęli Skaldę dla odwrócenia handlu na korzyść innych miast flandryjskich. Ale taka polityka obróciła się na korzyść ich nieprzyjaciół, Holandya sama pożytkowała z rybołowstwa, żeglugi i rękodzieł płóciennych i wełnianych. Rękodzielnie zaś jedwabne przeniosły się do Anglii, gdzie ich dotąd nie było.

Poniżenie związku anzeatyckiego było drugim wypadkiem z którego Holendrowie korzystali. Od wyprawy tego związku w r. 1425 przeciw Erykowi, królowi duńskiemu przedsięwziętej, potęga jego bez ratunku do upadku się nachyliła.

Z niespokojnością i zawiścią spoglądali monarchowie na to iż główniejsze ich miasta do tak potężnego należały związku; z tego powodu zmuszali więc je do opuszczenia rzeczonego związku, który musiał się ograniczyć na miasta samych Niemiec. W Anglii królowa Marya zniosła jego przywileje, a Anglicy od r. 1588 za panowania Elżbiety zajęli się sami prowadzeniem handlu na północy. Związkowe miasto Hamburg przyjęło ich do swego portu, przezco rozdwojenie wkradło się do związku. Anglicy bez względu na bezsilne jego skargi przedarli się na morze baltyckie, a Holendrzy podzielali z niemi handel tego morza, z wyłączeniem innych

ludów. Ze sławnego i potężnego tego związku cztery tylko miasta, Lubeka, Hamburg, Brema i Frankfurt nad Menem, zachowały dodziśdnia swoją udzielność z posiadaniem własnych terytoryów i reprezentacyi w politycznym związku Rzeszy niemieckiej.

Wydany zakaz aby poddani prowincyj zjednoczonych holenderskich nie udawali się do portów hiszpańskich i portugalskich, przywiódł ich rozpacz i pomyślność do najwyższego stopnia. Cztery okręta wypłynąwszy z Texel r. 1594 udały się do Indyj wśród niezliczonych niebezpieczeństw dla szukania tych towarów, jakich rzeczone prowincye całkowicie pozbawione były. Przebiegli ci republikanie, nadto jeszcze słabi, aby się z jakimkolwiek duchem nieprzyjaznym wydać mogli w tych nowych stronach świata, potrafili owszem zjednać sobie przychylność niektórych władzców Indyjskich, jęczących pod jarzmem Portugalczyków. Napróżno tam dawniejsi ci zdobywcy używali siły i podstępów przeciwko swym współzawodnikom, których nic już odstręczyć niezdołało.

Najpierwsze użycie, na jakie kompania handlowa holenderska przeznaczyła swoje dostatki, był to naodwrót wymierzony napad na swoich poprzednich współzawodników. Pierwsze w tem przedsięwzięciu usiłowanie uczyniło ją panią roku 1605 wyspy Amboiny i innych Moluckich. Zapewniwszy ona sobie handel najgłowniejszych wysp korzennych, gwałtownie i szeroko posunęła zdobycze tak na Portugalczykach, jak i samych Indyanach, którzy wkrótce w swoich niedawno sprzymierzeńcach, znaleźli nowych, a uciążliwszych, od dawniejszych panów.

Tymczasem inni kupcy holenderscy przedsięwzięli z podobną pomyślnością ubiegać się o podzielenie z Portugalczykami handlu afrykańskiego. Zawieszenie broni 12letnie między Hiszpanią a prowincyami holenderskiemi w r. 1609 zawarte, dało tym prowincycom czas i możność rozszerzenia i utwierdzenia swojego handlu we wszystkich częściach świata. Od r. 1612 pozawierały one bardzo korzystne ugody w Lewancie.

W r. 1621 zdobycze Holandyi zaczęły się wraz z wojną. Nowe towarzystwo kupieckie pod imieniem *kompanii Indyj zachodnich* opanowało część Brazylii, wyspy Curaçao, Ś. Eustachego i poczyniło wielkie zdobycze na handlu Hiszpanów i Portugalczyków. Portugalia, ofiara wojny obcej dla siebie i napadu Hiszpanów, uwolniwszy się r. 1640 od ich panowania, mając własnego króla prawego dziedzica korony w osobie Jana IV, zawarła rozejm z Holendrami w r. 1641. Ten rozejm, źle z obu stron zachowywany, sprawił utratę Portugalczykom reszty posiadłości na wyspie *Cejlan*, gdzie rośnie cynamon. Zaledwo utrzymali oni w Indyach niewielką liczbę małoważnych miejsc, których część nazawsze utracili. Szczęśliwsi w Afryce część tam swoich osad odzyskali. W Ameryce powodzenie ich było zupełnem, tak dalece że Holendrów całkowicie i na zawsze z Brazylii wypędzili.

Holendrzy. zajęci nadewszystko handlem Indyj wschodnich, założyli znakomitą osadę na przylądku *Dobrej nadziei*, będącym kluczem do nich; w Ameryce zaś utrzymali tylko główne stanowiska Surinam w Gujanie, i wyspy Curaçao i Ś. Eustachego. Te osady nie tyle są ważne we względzie uprawy tamecznych płodów ile są bardzo przydatne do prowadzenia wielkiego handlu z cudzemi osadami.

Kiedy Holendrowie walczyli w Europie dla utrzymania niepodległości własnej ojczyzny a w Indyach dla panowania, wtedy Anglicy mniej głośnym i mniej niebezpiecznym zbogacali się sposobem. Ich rękodzielnie sukienne, dające żywioł bardzo korzystnemu naówczas handlowi, podniosły ich marynarkę nagle i do tego stopnia potęgi, iż od tego czasu moc Hiszpanii upadła, a Anglia stała się wyrocznią Europy. Od r. 1599 królowa Elżbieta utworzyła *kompanię dla handlu Indyj wschodnich;* atoli jej pomyślność jeszcze była nie poddała zamiaru robienia podbojów. Spokojnie ona tam zakładała różne kantory dla handlu, którego bronić od przeszkód i napaści, rząd postanowił swojemi eskadrami.

Chociaż Anglia od r. 1584 zajęła była w posiadanie w Ameryce północnej Wirginię i wiodła spór z Hiszpanią o wyspę Jamajkę którą w r. 1596 opanowała, jednakże dopiero około połowy 17 wieku poczyniła w Ameryce wielkie zdobycze i zakłady. Część południowa tego nowego lądu była zajęta przez Hiszpanów i Portugalczyków, zanadto silnych aby ich ztamtąd można było wyrugować. Prócz tego Anglicy nie ubiegali się za kopalniami, przestając podług zdrowego prawidła gospodarstwa publicznego na używaniu drogich kruszców z kopalni tych dwóch narodów otrzymujących się, które oni w zamian za swoje rękodzieła brali, a stararali się tylko jak najbardziej o zwrost swego przemysłu, otwierając mu nowe kanały odbytu. Rybołowstwo i żegluga były drugim przedmiotem ich przemysłowych usiłowań. Ameryka północna okazała się najprzydatniejszym do ich zamiarów krajem. Tam się oni rozpostarli i zabrali Francuzom bez wielkiego oporu posiadłości, z których ci użytku ciągnąć nie umieli.

Kardynał Richelieu we Francyi, od pierwszych chwil spokojności publicznej, zwrócił swoją uwagę na osady i handel. W r. 1626 utworzyło się za jego staraniem towarzystwo dla osady na wyspie ś. Krzysztofa i innych Antylów od stopnia 10 do 30 równika. Inne towarzystwo w r. 1628 było obowiązane do założenia osady w Nowej Francyi poczynając od brzegów Florydy, aż do bieguna północnego. Lecz ten potężny geniusz, trapiony intrygami dworskiemi, nigdy nie miał sposobności oddać się wykonaniu rozległych projektów, które był powziął dla dobra monarchii. Tym jednak słabym początkom winna była Francya ocalenie swego handlu: ponieważ one to były jej zapewniły resztę posiadłości pozostałych w Ameryce, wyjąwszy Luizyannę która przy końcu 17 wieku odkrytą została.

Anglicy a nadewszystko Holendry, przez długi czas ciągnęli korzyści z tych powstających osad; od nich to rzeczone osady otrzymały najpierwsze pomoce, które się dzielnie do wzrostu ich uprawy przyłożyły. Rok 1664 stał się właściwie epoką francuzkiego handlu: wielki abowiem wpływ, jaki ten rok nadał Francyi w sprawach Europy, stanowi *szóstą* epokę ogólnego handlu. *d. c. n.*

Statystyka lasów Galicyi i Bukowiny.

Ze zbiorowej powierzchni Galicyi i Bukowiny, wynoszącej 15,496,000 morgów austr., zajmują lasy 3,838,208 morg. 466□°, do czego policzyć należy także nienałożone podatkami odwieczne lasy Bukowiny o 391,148 morg. 1047 □° z których produkcya

drzewa wyjednaną jeszcze nie została. Przestrzeń ziemi lesista wynosi przeto ogółem 4,229,356 morg. 1513□°

Z podanych tutaj lasów opadatkowanych, jest: 727,145 morg. 253□° własnością skarbu 449,508 morg. 584□° należy do politycz. funduszów, 207,408 morg. 1365□° są własnością rozmaitych gmin, korporacyi i zakładów, resztę wynosząca 2,454,073 morg. 1464□° składają lasy prywatne. Roczny w przecięciu wydatek drzewa, wynosi 1,216378 sąg. twardego, i 1,170,101 sąg. miękiego drzewa; razem 2,386,479 sągów.

Roczne zużycie drzewa w kraju powinno wyrównać średniej lasów produkcyi, czyli onych wydatkowi. Uczy wprawdzie doświadczenie, że część właścicieli lasów prywatnych, takowe nad możność produkcyjną zużywa; gdy znów uwzględnić należy, że położone w wyższych (nieprzystępnych) górach lasy, dla braku w pobliżu odbytu, trudności i kosztów transportu, znacznie mniej jakby to być mogło, użytkowane zostają; że wreszcie w obwodzie Tarnopolskim, jak i w wielkiej części obw. Czortkowskiego słomą palą, tak na ogniskach domowych, jak też w gorzelniach, cegielniach, i t. p.; gdy znów w niektórych okolicach, jak we Lwowie i Krakowie przenoszą nad drzewo, dla tanności, opalanie torfem i węglem kamiennym; *J. Ż.*

Korespondencya.

Kenty w cyrk. Wadowickim. W naszym cyrkule, gdzie przy *znacznej* bardzo ludności, a ztąd mniejszej rozległości dzisiejszych gruntów dominikalnych, z natury swojej dosyć lichych, straty urbaryalne daleko są większe niż gdziekolwiek. Większy właściciel zostawiony jest bez żadnej pomocy naprzeciw swoich dawniejszych poddanych i tej klasie w tym cyrkule bardzo licznej tak nazwanych *dominikalistów* i mniejszych dzierżawców gruntów dominikalnych, którzy zarówno z posiadaczami gruntów rustykalnych, żadnemu z przyjętych obowiązków zadosyć czynić nie chcą.

Do tego dodać należy brak zupełny exekucyi co do długów bardzo znacznych, to w zbożu, to w pieniądzach, to w robociznie, na dawnych poddanych, już od r. 1844 narosłych, w którym zaraza kartofli po raz pierwszy w tych stronach się zjawiła. Ażeli patent z d. 15 sierpnia r. b. tylko jedynie o zaległościach od 1 listopada 1847 aż do 15 maja 1848, wspomina, instancye zaś polityczne do dania exekucyi za dawniejsze, mocnemi być nie mienią, położenie to rzeczy dla większych właścicieli z każdego względu staje się najopłakańsze.

Galicya będąc krajem opartym na samem rolnictwie, którego rozwinięcie pomyślne zawisło od większego lub mniejszego kapitału obrotowego, zagrożoną jest przez coraz więcej czuć się dający brak owego kapitału coraz większym upadkiem. Dawniejsze zasoby u większych właścieli ziemi będąc zupełnie wyczerpanemi, mniejsi zaś uwolnieni od przymusowej robocizny, przez gnusność i próżniactwo nie używając dotychczas bynajmniej uzyskanych swobód, do ulepszenia swego rolnictwa, gospodarstwo krajowe upadać, a produkcya niezbędnie zmniejszać się musi. Prawda ta coraz więcej czuć się daje w stronach mających mniej dobrą ziemię, jak to np. w cyrkule Wadowickim, gdzie tylko praca i nakłady ziemię uczynić mogą wdzięczną i urodzajną, i która pod żadnym względem do innych części Galicyi, mianowicie do wschodnich cyrkułów porównana być nie może.

Nigdy jeszcze najpiękniejsze nadzieje obfitych zbiorów, tak zawiedzionemi nie były, jak w obecnym roku. Oczekiwanie powszechne, zupełnie nas w Xięstwie Oświecimskim i Zatorskim zawiodło. Jedno żyto tylko zdrowe zebrano, i dość dobry wymłót daje — kopa dużej wiązby 1 ½ do 2 korcy. Pszenica zaś, jęczmień i owies, przez dwutygodniowe nieustające deszcze, powodzie i wiatry w ciągu miesiąca sierpnia, tak na pniu stojące jako i na pokosach leżące, zupełnie porosły i zniszczały. Ziarno prawie na nic się obróciło, gdy przy koszeniu spoźnionem największa część onego wypadła, słoma zaś przez burze połamana i przez powodzie zamulona, dla karmy bydła zupełnie stała się niezdatną. Widoki więc co do wyzimowania bydła i owiec, są najsmutniejsze a tem bardziej przestraszające, że zbiór siana i koniczów w tym roku w tych stronach prawie żaden. Posucha bowiem nadzwyczajna aż do połowy sierpnia ciągle trwająca, łąki i koniczyny powypalała, a do tego plagą niezliczonego mnóstwa myszy wszystkie pola a mianowicie koniczynami zasiane, tak dalece scięły, zniszczyły i skopały, że nie tylko nikt koniczu wcale w tym roku nie zbierał, ale do tego i przeszłoroczne nadzieje co do koniczyn na tę wiosnę zasianych w jęczmionach, wykach, przez miliardy myszów już dziś kompletnie są poniszczone. Zadanie ztąd niemałej wagi dla gospodarzy, czem i jaką rośliną na przyszłą wiosnę owe przestrzenie koniczynami i trawami w przeszłym i bieżącym roku posiane, na nowo obsiać, aby co do ilości i dobroci karmy i paszy w swym obiegu, tak czerwoną jak i białą koniczynę zastąpić potrafiły?

Do wszystkich tych klęsk, którym tylko pędzenie gorzelniami do utrzymania bydła przez zimę, choć w części zaradziéby potrafiło, zaraza kartofli od początku września się tu na nowo zjawiająca, ostatnią dodaje cięgę. Zaraza ta dotąd nie wszystkich położeń zarówno dotyka — jedne mniej drugie więcej, według kaprysów dotąd niedocieczonych tej dziwnie objawiającej się choroby: to na górach, to w dolinie, to na pognojach; to w ugorze. Jedno przecież doświadczenie zdaje się niezawodne: że niektóre gatunki kartofli zarazie mniej lub więcej podlegają; a nawet inne zupełnie od niej są wolne. Przekonałem się o tem u siebie tego roku na kilku łanach, gdzie choroba po obydwóch stronach łanu powszechna, a w środku w tem samem położeniu, na tych zagonach, gdzie inny gatunek w tym samym dniu co drugie wysadzono, ziemniaki zupełnie są zdrowe. Nać wprawdzie na nich przez zarazę jest zupełnie spalona, lecz samych kartofli dotknąć nie potrafiła. *K. L.*

Wiadomości handlowe.

Gorlice, na Podgórzu 1 listopada. Kilka dni pogodnych zeszłego tygodnia posłużyło niektórym gospodarzom do dopełnienia zasiewów ozimych, mimo tego atoli w wielu miejscach jeszcze nie pokończono tychże, a że znów słoty zapadły, trudno będzie t. r. dojść do końca z posiewami zimowemi. Z tej samej przyczyny małoco porobiono podkładów pod jarzyny. Ziemniaki jeszcze tu i owdzie są do kopania; atoli kopanie nieopłaca się, bo nie tylko wcale nieplenne, ale zaledwo ⅓ część wybiera się zdrowych. Zboże spadło z ceny, dla większej nad popyt dostawy. Na ostatnim naszym targu nie dawano za korzec pszenicy jeno 6 złr. 48 kr., żyta 4 złr. 48 kr., tyleż za jęczmień, a 2 złr. m. k. za owies. Kilkanaście par żyta i pszenicy, sprzedano na tymże targu po 11 złr. m. k. za parę. Cena obecna okowity 1 złr. 6 kr. m. k. *Ż.*

Wiadomości literackie.

Od początku kwietnia r. b. wychodzi w Budyszynie (Bautzen) w Łużycach Saskich, pismo peryodyczne polskie pod tytułem *Stadło poświęcone literaturze słowiańskiej.* Redaktorem odpowiedzialnym jest *J. E. Smoler*, współpracownik pisma *Slavische Jahrbücher.* Wszelkie listy, artykuły i nadsyłki mogą być przesyłane pod adresem: *An die Redaction des Stadło in Bautzen im Königreich Sachsen*, albo pod tymże adresem księgarską drogą *do księgarni Wellera* w Budyszynie.

— Od 21 sierpnia r. b. zaczęły wychodzić w Cieszynie (Teschen) na Szląsku austr. dwa pisma polskie peryodyczne, których prospekt podaliśmy w nr. 26 Pamiętnika gospodarskiego na str. 212, pierwsze: *Tygodnik Cieszyński. pismo poświęcone rzeczom naukowym, przemysłowym i gospodarskim*, a drugie: *Przegląd wypadków politycznych.* Tygodnik Cieszyński wychodzi trzy razy na miesiąc, a Przegląd raz na trzy tygodnie. Na c. k. urzędach pocztowych płaci się za oba pisma całorocznie 3 złr. 40 kr., półrocznie 1 złr. 50 kr. m. k. a ćwierćrocznie 55 kr. m. k.

— W Poznaniu wychodzi codziennie z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych a) *Dziennik Polski pismo poświęcone polityce i sprawie narodowej*, pod redakcyą Dr. Karola Libelta. Przedpłata kwartalna na poczcie wynosi 1 talar 25 sr. groszy.

b.) *Gazeta Polska*, rok II. pod redakcyą Dra H. *Cegielskiego* wychodzi codziennie. Przedpłata kwartalna na poczcie wynosi 1 tal. 25 gr. sr.

c) Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.

Sprostowanie. W nrze 43 Pamiętnika, w artykule: Fermentacya dolna zacierów gorzelnianych, na str. 279. kol. 2. w. 5 z góry, zamiast: *pod 70° ciepła*, czytać pod 8° — 10° ciepła.

Redaktor i wydawca: Stanisław Przyłęcki.

W drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich.